

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



B.D.I.C.



Nr 42 (440)

NIEDZIELA 15 PAŹDZIERNIKA 1967

ROK IX

Pierwszy Synod powszechny

Mielismy już w Kościele Synody archidiecezjalne i krajowe, ale dopiero po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego zbiera się Synod powszechny biskupów całego świata. Jest to całkowicie nowa forma kolegiałości biskupów w Kościele katolickim; dotychczas przejawiała się ona tylko w soborach powszechnych.

Jaka jest różnica między soborem a synodem powszechnym? — Istnieją dwie zasadnicze różnice:

1. — W Soborze uczestniczą biskupi całego świata. Na Synod zaś powoływani są tylko przedstawiciele różnych episkopatów krajowych. Stąd wielka różnica w uczestnikach. Na ostatnim Soborze było obecnych ponad 2.000 biskupów; na obecnym Synodzie liczba ich nie dochodzi nawet do 200. A więc zaledwie 10%.

2. — Sobór z natury swej jest ciałem ustawodawczym, synod zaś ma normalnie funkcję doradczą, chyba, że Papież w jednej, czy drugiej kwestii udzieli mu prerogatywy soborowej.

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

Synod biskupów reprezentuje episkopat całego Kościoła i obraduje pod przewodnictwem Papieża. Ponieważ zajęty sprawami Kościoła nie może on zawsze przewodniczyć synodowi, dlatego też zamianował swoich zastępców w osobach trzech kardynałów: Jana Villot, prefekta Kongregacji Soboru, Wilhelma Conway, Irlandczyka i Pericle Felici, byłego sekretarza Soboru. Ogólnym zadaniem Synodu ma być nie tylko informowanie Papieża o opiniach poszczególnych episkopatów, ale również przedyskutowanie wspólnych problemów z dziedziny wiary, obyczajów, prawa i dyscypliny kościelnej.

Papież zarezerwował sobie wyłączne prawo zwołania Synodu, ustanowienia porządku obrad i zatwierdzenia uczestników Synodu. Z pośród 197 uczestników, 25 zostało wybranych bezpośrednio przez Papieża, 10 przez związek superiorów generalnych różnych Zgromadzeń, 135 reprezentuje poszczególne episkopaty kra-

jowe (Europa: 40, Ameryka: 42, Afryka: 31, Azja i Australia: 22), a resztę stanowią szefowie różnych Kongregacji rzymskich.

W pierwszym dniu obrad było obecnych 182. Dwunastu nie mogło przybyć z powodu złego stanu zdrowia, a trzech ze względów politycznych. Ta trójka, to delegacja episkopatu polskiego. Jak wiadomo, ks. kard. Wyszyński nie otrzymał paszportu, a pozostali dwaj: ks. kard. Wojtyła i ks. bisk. Kałwa, na znak protestu nie wyjechali również do Rzymu. Do nich to Papież wypowiedział, w przemówieniu, na otwarcie synodu, następujące słowa:

„Pozdrawiamy serdecznie ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego oraz ks. kard. Karola Wojtyłę, arcybiskupa krakowskiego i innych polskich biskupów, którzy z racji solidarności, nie chcieli przybyć do Rzymu bez Prymasa”.

(Dokończenie na str. 8)

Synod bez udziału biskupów z Polski

Ojciec św. inaugurując pierwszy Synod (fotografia obok) w przemówieniu swoim w dobitnych słowach napiętnował trudności jakie ma do pokonania Kościół w krajach opo-
nowanych przez komunizm oraz ubolewał, że biskupi polscy nie mogli przybyć (piszemy na ten temat szerzej na str. 4), nawoływał do pokoju w świecie, wyraził nadzieję na zjednoczenie kościołów, którego zapowiedzią jest bliska wizyta patriarchy Athenagorasa w Rzymie.



F.P. 2433



Słowo Boże

« Czemu mnie kusicie obłudnicy...? »

Wiadomo, że faryzeusze nie sprzyjali Chrystusowi Panu. Owszem, dla wrogich zamiarów często Go bacznie śledzili. Stawiali mu też nieraz kłopotliwe pytania, spodziewając się, że przez niefortunną odpowiedź zdyskredytuje się w opinii ludu.

Podobnie też postępują w wypadku opisanym przez dzisiejszą ewangelię. Wysłañcy ich mówią wprawdzie: „Nauczycielu, wiemy żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką! Ale nie o poznanie prawdy im chodzi. Zadaniem ich było podchwycić w mowie Pana Jezusa — jak świadczy Ewangelista. I dlatego zapytali:

„Godzi się płacić daninę cesarzowi, czy też nie?”

Pytanie to dotyczyło bardzo ważnego wówczas zagadnienia, a obejmowało nie tylko sprawę płacenia podatków, lecz pośrednio także sprawę ogólniejszą. A mianowicie: jak Izraelici winni się ustosunkować do Rzymian, którzy okupowali wówczas Palestynę.

Postawione zaś zostało bardzo chytrze w mniemaniu, że jakkolwiek by Chrystus powiedział, w każdym wypadku odpowiedź wypadła musiała dla Niego niekorzystnie. Gdyby bowiem oświadczył, że należy płacić daninę cesarzowi, naraziłby się Żydom, którzy nienawidzili Rzymian i czekali na Mesjasza, mającego przynieść wyzwolenie. Gdyby zaś nie godził się na płacenie tej daniny, wówczas można go oskarżyć o krowanie przeciwko rzymskiej władzy.

W związku z tym uderza właśnie, że faryzeusze wysłali nie tyl-

ko swoich uczniów, ale wraz z nimi również herodianów, to znaczy zwolenników dynastii Heroda Wielkiego, którzy wypowiedzieli się za współpracą z rzymskimi władzami. Chodziło o świadków na każdą z wymienionych ewentualności.

Dlaczego jednak faryzeusze tak wrogo odnosili się do Chrystusa Pana? Dlaczego — nie przebiegając w środkach — przeciwko Niemu występowali, choć w obawie przed ludem czynili to raczej niejawnie? Czyżby nie zauważali, jak wzniosłą jest Jego nauka i czyżby nie widzieli, że Jezus idzie przez życie dobrze czyniąc?

Otóż właśnie ani nie zauważali, ani nie widzieli, lub raczej nie chcieli zauważyć i nie chcieli widzieć. Nienawiść bowiem ich zaślepiała i chęć zemsty za gorzką prawdę, jakiej nieraz wysłuchać musieli z ust Jezusa. Przecież czuli się przywódcami narodu, uważali się za gorliwych wyznawców

Prawa, chcieli uchodzić za lepszych od innych. Tymczasem Pan Jezus tak wyrozumiały i łagodny wobec największych nawet grzeszników, wobec faryzeuszów okazywał zawsze nieprzejednaną postawę, zarzucając im bezdusność i formalizm, a więc trzymanie się litery prawa z zaniedbaniem jego ducha; porównując ich do grobów pobielanych, które zewnętrznie czyste i piękne, wewnątrz są pełne zgnilizny. Nieprzyjemnie też musiały brzmieć w ich uszach owo częste: „Biada wam faryzeusze, obłudnicy”.

Jak zawsze, tak i w odniesieniu do faryzeuszy, słowa Pana Jezusa miały oczywiście na względzie dobro błądzących. Chodziło o to, aby się poprawili. Ale oni uparcie trwali w błędzie, a zamiast zmieniwać się na lepsze, zapałali do Chrystusa Pana nienawiścią. Z takim właśnie nastawieniem występują też w dzisiejszej Ewangelii na próżno maskując swoją nie-szczerość, fałsz i obłudę.

Nie dziw więc, że w tych warunkach podobne nastawienie skojarzyło się na zawsze z wyrażeniami: faryzeizm i faryzeusze. Nie dziw też, że wyrażenia te budzą w nas uczucie niesmaku, a nawet wstrętu. Szkoda tylko, że nie zawsze konsekwentnie. — Warto też zapytać samego siebie, czy nie-szczerość i dbanie o pozory nie ujawnia się czasem w naszym postępowaniu.

(Dokończenie obok)

Ewangelia

NA 22 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

15 października

(według św. Mateusza 22, 15-21)



Onego czasu faryzeusze odszedłszy, naradzali się, jakby Jezusa podchwycić w mowie, i wysłali do niego uczniów swoich z herodianami, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co się tobie zdaje: godzi-li się płacić daninę cesarzowi czy też nie? A Jezus poznawszy ich przewrotność rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni podali mu denar. I rzekł im Jezus: Czyj to wizerunek i napis? Mówią mu: cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu.

Przyczyny nieporozumień (3)

W poprzednim artykule na temat religii i pracy postawiłem pytanie — w jaki sposób mogło dojść do tego, że wielu współczesnych, a szczególnie robotników, dało się przekonać, że między religią chrześcijańską a pracą, nie ma nic wspólnego, a nawet, że religia szkodzi pracy i pracownikowi.

Przecież doskonale wiemy, że u początków religii chrześcijańskiej jest Bóg-Człowiek, wzrastający w ubogim domu rzemieślnika, a budowniczymi Kościoła byli Apostołowie-rybacy i robotnicy.

Jeżeli więc mimo wszystko doszło do takiego fałszywego pojęcia o stosunku religii do pracy — to nie religia temu winna, ale ludzie. Winę ponoszą ci chrześcijanie, szczególnie zamożni, którzy tylko z imienia byli lub są chrześcijanami, a w praktyce dają fałszywy obraz religii. Winni jednak są również i ci — chociażby robotnicy — którzy patrząc na fałszywych chrześcijan — według nich osądzili religię. Chrześcijaninem bowiem trudno nazwać tego, który chociażby ochrzczony, który chociażby co niedzielę do kościoła chodzi, który chociażby codzien-

nie się modli „Ojciec nasz” — ale nigdy nie myśli, że wspólnota Ojca — to również wspólne braterstwo. Nie tylko z zamożnymi i równymi sobie, ale również z najbiedniejszymi. Naprawienie szkód wyrządzonych i nadal wyrządzanych przez fałszywych katolików — to najtrudniejsza praca.

Jednak nieporozumienie między religią a pracą sieje również nowoczesny sposób myślenia oparty na analizie i na specjalizacji, a nie pamiętający o tym, że człowiek i życie to wielka synteza, to jedna i niepodzielna całość. Tych metod myślenia i badania jakie stosujemy do martwej materii, nie można na ślepo przenosić w życie człowieka.

Analiza i specjalizacja są konieczne do polepszenia produkcji i pogłębienia nauki. Jednak ostatecznym celem nie jest ani produkcja, ani nauka, ale człowiek. Poprawiając produkcję i pogłębiając naukę — trzeba mieć na oku człowieka i jego dobro, a nie rozkładać człowieka. Życie i człowieka tylko w teorii i w nauce można rozkładać

i badać po kawałku, pod najrozmaitszymi kątami widzenia. Jednak człowiek to nie poszczególne kawałki, ale nierozdzielna całość. Równocześnie żyje on całym ciałem i wszystkimi władzami ciała i ducha, rozumem i sercem. Tylko w teorii można życie rozkładać na kawałki. Jednak życie to nie teoria. W praktyce, życie jest wielką i bardzo skomplikowaną całością, w której wszystko się ząbaja, przenika, łączy i uzupełnia: serce i oczy, głowa i nogi, sumienie i rozum, nauka i religia, sztuka i technika. Jeżeli z życia ludzkiego wyłączymy chociażby jedną z jego funkcji — to nie powiększymy człowieka, ale pomniejszymy go, a nawet możemy go całkowicie wypaczyć.

Zabijmy w człowieku sumienie — a nie będzie z niego ani dobry chrześcijanin, ani robotnik; ani mąż, ani ojciec; ani kupiec — ni fachowiec. Sumienie nie tylko do religii należy, ale również do pracy na ziemi, do miłości małżonków i braterstwa ludzi. Zabijcie w człowieku dążenie do piękna i dobra, a powoli będzie się staczał w brud ciała i duszy. Zabijcie w nim zdolność do pracy — rozbijając i krając zacnie.

Analiza życia ludzkiego i wszystkich jego czynności jest dopuszczalna dla lepszego poznania ich. Jednak analizując, nie wolno rozbijać ani kaleczyć człowieka. Jeżeli analizujemy metody pracy i produkcji — to celem musi być człowiek: powiększenie jego dobrobytu i zmniejszenie jego trudu. Gdy analizujemy życie religijne człowieka — to celem również musi być człowiek: jego polepszenie, uszlachetnienie i pełnia szczęścia. Życie człowieka tylko wtedy będzie się wzbogacało i upiększało, im pełniej człowiek będzie umiał żyć wszystkimi zdolnościami jakie posiada. Jeżeli w człowieku zabijemy jakikolwiek z jego darów — to pomniejszymy go i okaleczymy. To dotyczy w pierwszym rzędzie religii.

Gdy praca uwzględni potrzeby religii — wtedy człowiek stanie się lepszy, szlachetniejszy, czystszy, sumienniejszy; stanie się bardziej człowiekiem. Gdy religia uwzględni realizm pracy, zdobyczy nauki i techniki, i nowoczesne metody wysiłku — wtedy nie będzie oderwana od życia. Wtedy w najbardziej skomplikowanych sytuacjach i najtrudniejszych problemach, człowiek zawsze znajdzie w religii światło i drogowskaz. W życiu człowieka religia i praca mają rolę do spełnienia, dlatego muszą współpracować a nie zwalczać się. Religia chrześcijańska nie jest przeznaczona dla aniołów, ale dla ludzi i to ludzi grzesznych. Zjednoczona z pracą, uświęci człowieka, uszlachetni jego życie i do innych ludzi go zbliży. Praca zaś, przepełniona religią — stanie się nieustanną modlitwą i hymnem chwały Bożej. Praca przepełniona religią robi z człowieka kapłana materii.

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 15 PAŹDZIERNIKA
22 po Zesłaniu Ducha św.
Św. Teresy z Avili
- PONIEDZIAŁEK 16 PAŹDZIERNIKA
Św. Jadwigi, Wdowy
- WTOREK 17 PAŹDZIERNIKA
Św. Małgorzaty Marii Alacoque, Dziewicy
- ŚRODA 18 PAŹDZIERNIKA
Św. Łukasza, Ewangelisty
- CZWARTEK 19 PAŹDZIERNIKA
Św. Piotra z Alkantary, Wyznawcy
- PIĄTEK 20 PAŹDZIERNIKA
Św. Jan Kantego, Wyznawcy
- SOBOTA 21 PAŹDZIERNIKA
Św. Hilariona, Opata


Ale, wróćmy do sytuacji ewangelicznej. Padło już podstępne pytanie i faryzeusze oczekują odpowiedzi. Jakże inna jest jednak ta odpowiedź od oczekiwanej. „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu”.

Zawiedli się faryzeusze i ich wyśłańcy. My jednak jesteśmy wdzięczni Panu Jezusowi za tę odpowiedź, która daje nam jasną wskazówkę w sprawach tak zasadniczej wagi. W prostych i niedwuznacznych bowiem słowach rozstrzygnął, że spełnianie obowiązków wobec Boga, bynajmniej się nie sprzeciwia wypełnianiu obowiązków wobec narodu i państwa. I na odwrót.

Lekeja

NA 22 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.
(z listu św. Pawła Apostoła do Filipian 1, 6-11)

Bracia! Ufam, że ten który rozpoczął w was dobrą sprawę, dokona jej aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakże to jest słuszne, abym tak sądził o was, bo przecież noszę was w sercu, a wy wszyscy współuczestnikami radości mojej jesteście i w więzach moich, i w obronie, i w umacnianiu ewangelii. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jak pragnę, abyście wszyscy byli w sercu Jezusa Chrystusa. A modłę się o to, aby miłość wasza pomnażała się nieustannie w umiejętności i we wszelkim zrozumieniu, abyście umieli rozemnać, co ważniejsze, a byli szczerzy i bez skazy na dzień Chrystusowy, napelnieni plonem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa ku czci i chwale Bożej.



Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Z E Ś W I A T A

Papież do Prymasa Polski

Na wiadomość o szykanach z jakimi spotkał się ks. kardynał Wyszyński ze strony reżimu, który odmówił mu paszportu na wyjazd do Rzymu, celem wzięcia udziału w Synodzie, Ojciec św. skierował do Prymasa Polski następujące orędzie :

„Z przykrością przyjęliśmy wiadomość o trudnościach, które uniemożliwiły Ci przyjazd do Rzymu na Synod. Żywimy niemniej niezłomną nadzieję, że poczucie sprawiedliwości i uznania słuszných praw do wolności Kościoła, doprowadzą do usunięcia przeszkód, tak iż razem z biskupami polskimi wybranymi na Synod, będziesz mógł jeszcze przybyć. Ślemy pozdrowienia razem z wszystkimi ojcami Synodu i z głębi serca przekazujemy szczególne błogostawieństwo apostołskie”.

W przemówieniu swoim na otwarciu Synodu, Papież powiedział :

„Wyrażamy nasze ubolewanie z powodu zabronienia Kardynałowi tej niewinnej podróży i z powodu niesprawiedliwości, jaka wyrządzana jest Kościołowi w niektórych krajach, gdzie stale odmawia mu się gwarantowanej przez prawo wolności i

gdzie jest on przedmiotem moralnej i prawnej presji.

Wiemy do jakiego stopnia Kościół katolicki w niektórych krajach narażony jest z premedytacją na trudności i że jest w niebezpieczeństwie stopniowej likwidacji.

Statuty wolności i sprawiedliwości, będące podstawą współczesnej cywilizacji, nie są szczerze stosowane w pewnych krajach, gdzie autokratyczne, a często nawet wrogie religii totalitarne formy władzy państwowej podnoszą przeciw niej rękę”.

Jakkolwiek Paweł VI liczy się z możliwością przyjazdu ks. kardynała Wyszyńskiego na Synod, wydaje się, że niktę są możliwości zmiększenia nieprzejednanego w stosunku do Prymasa stanowiska Gomółki, mimo, iż nawet w tonie partii zdania są podzielone i są w niej zwolennicy, składający się za udzieleniem zgody na wyjazd Kardynała do Rzymu, a nawet członkowie „Paxu” interweniowali w sprawie wyjazdu Prymasa na Synod. W tej sytuacji niektórzy spodziewają się, że Prymas nakłoni resztę biskupów, którzy otrzymali paszporty, by wyjechali do Rzymu bez niego.

F. T.

W TORUNIU

Głosząc kazanie na uroczystości koronacji Matki Boskiej w Toruniu, Prymas nie wspominał o odmowie władz komunistycznych wydania mu paszportu na wyjazd do Rzymu na Synod; nie także nie mówił o atakach prasy na jego rzekomo „nieprzyjazną i nielojalną postawę polityczną”.

Natomiast witający Kardynała Prymasa Redemptorysta oświadczył, że ze względu na szczególnie godne pożalowania okoliczności, ks. Prymas nie mógł stanąć przy boku Ojca św. i wziąć udziału w pracach Synodu wraz z innymi biskupami.

„Duch Boży decyduje — mówił kard. Wyszyński — gdzie Jego studzy mają służyć. Duch Boży zdecydował, że Wam tu dziś służyć...”

Naczelną troską Synodu winno być — zdaniem ks. Prymasa — utrzymanie wiary przez narody w świecie.

„Jest to także niemałą naszą troską, choć sytuacja w Polsce nie jest tak tragiczna jak gdzie indziej. Mamy dowody, że rośnie u nas miłość do Boga i wiary. Im święcej przecieźności i utrudnień napotyamy, im bardziej chytne są pluny, by szerzyć ateizm wśród narodu, wśród młodzieży, wśród młodego pokolenia drugiego tysiąclecia — tym mocniejsza staje się wiara wśród nas”.

W BYDGOSZCZY

W czasie uroczystości w Bydgoszczy, ks. kardynał Wojtyła złożył wymowny hołd ks. Prymasowi. Jak już wiadomo, arcybiskup krakowski dał wyraz solidarności z kard. Prymasem zapowiadając, że do Rzymu pojedzie tylko cała delegacja.

— Od momentu uwolnienia w r. 1956 — mówił dalej kard. Wojtyła — Prymas stał się w oczach całego narodu symbolem prawa do wolności religijnej... znakiem szczególnym, apostołem Chrystusowym, symbolem zarazem wierności w wierze jak i miłości naszej ojczyzny.

CZTERY ZAKONNICE W KONGREGACJI RZYMSKIEJ

Cztery siostry zakonne zostały mianowane członkiniami Kongregacji Zakonników. Jest to pierwszy wypadek, że niewiasty zostały zamianowane pełnoprawnymi członkami kongregacji rzymskiej.

Do ich zadań należy narazie sprawa stroju zakonnego oraz reforma regulaminu wewnętrznego poszczególnych zgromadzeń zakonnych. Jedną z nowomianowanych jest siostrą biskupa z Annecy.

BRAK KOŚCIOŁÓW W POLSCE

Warszawska „Ars Christiana” wydała piękny album o wybudowanych i odnowionych kościołach w Polsce. Nie ma tam oczywiście najmniejszej wzmianki o olbrzymich trudnościach na jakie napotykają katolicy w Polsce, gdy chodzi o wzniesienie nowej świątyni.

Najlepszym dowodem jest jedno z kazań ks. kardynała Wyszyńskiego, z którego wynika, że sama tylko Warszawa potrzebuje obecnie 50 nowych kościołów. Kiedy złożono podania o pozwolenie, odpowiedź w 45 wypadkach była negatywna. W pięciu dano pozwolenie na budowę, lecz odmówiono pozwolenia na nabycie materiałów budowlanych. W Poznaniu władzom kościelnym nie pozwolono wybudować ani jednego kościoła.

Ks. kardynał Wyszyński i biskupi często przypominają, że Kraj potrzebuje 1.500 nowych kościołów, lecz reżym nie daje pozwolenia na budowę.

STATKI RYBACKIE

Polska jest drugim w świecie, po Japonii, producentem i eksporterem statków rybackich, które buduje się głównie w stoczni gdańskiej. Największymi odbiorcami są Związek Sowiecki i Rumunia.

CHIŃSKA „MAPA POLSKI”

W Polsce krają potajemnie t.zw. „mapy Mijala”, przemycane z Albanii, gdzie b. członek CK partii, Kazimierz Mijał, rozwija gorączkową propagandę przeciw reżymowi Gomulki. Granice Polski na tych mapach ciągną się od Odry i Nysy do Mińska, Bobrujska, Kijowa i Berdyczowa.

Nową sensacją w Warszawie stały się chińskie „mapy Polski”, które zostały wystawione w gablotkach na murze, okalającym ambasadę chińską z napisami chińskimi i objaśnieniami w języku polskim, podkreślającymi zaborczość Rosji, która zabrała Polsce jej odwieczne ziemie na wschodzie. Kolportowane są również broszury wydane przez ambasadę chińską, przypominające historię zaborów sowieckich co do Polski, jak również zaznaczające, że na Litwie, Łotwie i Estonii działa „ruch wyzwolenczy”, walczący o wyzwolenie spod jarzma Moskwy.

Broszury przypominają również zaborczość Moskwy w stosunku do Czechosłowacji (Ruś Podkarpacka), Rumunii (Besarabia) i Finlandii.

Wkrótce pod ambasadę chińską przybył oddział milicji, który rozbił gablotki i skonfiskował chińskie „mapy Polski”.

BOCIANIA WIOSKA

Wioska Polkldty, na jeziorach mazurskich, znana jest jako wioska bociania. Ponad 100 bocianów upodobało sobie dachy obór i chat, na których zbudowały sobie gniazda i „osiadły na stałe”.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 15)

Papież Jan przyniósł uwiezionym przede wszystkim nadzieję.

— Moi drodzy synowie, moi kochani bracia — rozpoczął swoje nie przygotowane przemówienie, które podobne było raczej do spowiedzi.

W kompletnej ciszy, z natężoną uwagą oczekiwali więźniowie, co też Papież im powie. A ten dopiero na samym końcu upomniał ich energicznie by w przyszłości nie schodzili z prawej drogi. Przedtem zaś ze znaczącym mrugnięciem oka, Jan zdradził „pensjonariuszom” „Królowej Niebios”, że i on kiedyś był złodziejem. Przedtem jeszcze opowiedział o wypadku, jaki się zdarzył jednemu z krewnych, który za kłusownictwo dostał się do kozy.

— Tak, śmieję się, dzisiaj jestem waszym więźniem. — A potem wyznał: — Jako chłopiec ukradłem kiedyś jabłko. Moje wyrzuty sumienia były oczywiście tak wielkie jak wasze i równo długo pokutowałem za mój grzech. Miałem jednak szczęście, bo nikt mnie nie chwycił.

Powszechny śmiech odpowiedział temu wyznaniu, a Papież dokończył swoim bergamoskim akcentem:

— Trudno mi było oddać skradzione jabłko, bo zaraz je zjadłem.

Fidrygałki

„Papa Giovanni” wprowadził do Watykanu całkowicie nową atmosferę. Jan nalegał osobiście i z dużym naciskiem na zmianę klimatu w kierunku większej prostoty i naturalności. Rozpoczął od watykańskiego „Osservatore Romano”. Na pierwszym miejscu miał z tego pisma zniknąć napuszony styl kurialny i konwencjonalny język watykańsko-włoski. Redaktorom szanownego dziennika watykańskiego kazał powiedzieć, by w przyszłości o Papieżu nie pisali, że jest „mocny duchem” lub by nie używali takich wyrażen jak „Pomazaniec Boży w swoim natchnionym i podniosłym przemówieniu...”; poprostu wystarczy napisać, że „Papież powiedział...” Odtąd też miało zniknąć zdanie, którym stereotypowo rozpoczynano przedruk przemówienia papieskiego: „Podajemy poniżej przemówienie, tak jak je uszczknęliśmy z dostojnych ust...”, bo to brzmi nie tylko po staroświecku ale i śmiesznie.

Kiedy Jan przejrzał telegramy dziękczynne, jakie Sekretariat Stanu zamierzał wysłać wysokim osobistościom w odpowiedzi na życzenia, które licznie napłynęły do Watykanu z okazji koronacji papieskiej, wyraził swoją dezaprobatę dla rozwlekłego i zbyt kwiecistego stylu.

— Fronzoli! Fronzoli! — zawołał. — Bzdury i fidrygałki. Dajcie spokój tym niepotrzebnym esom floresom. Okażcie więcej prostoty, więcej serdeczności. Spróbujcie przynajmniej.

Życie pełne ofiar

Jurysdykcja Papieża jako biskupa rzymskiego zakreśla szeroki łuk: od morza do Gór Albańskich i Tyburtyńskich. Już teraz diecezja ta liczy trzy miliony dusz. Rzym jednak rośnie dalej jak na drożdżach. Władza kościelna stara się dotrzymać kroku ojcom miasta, którzy liczą się z tym, że około roku 2.000, liczba ta wzrośnie do dziesięciu milionów. Za Jana XXIII odpowiedzialni duchowni z wikariatu generalnego otrzymali bardzo dokładne instrukcje w sprawie planowania budowy przyszłych świątyń jak również ośrodków charytatywnych i zakładów wychowawczych dla dzieci i dorosłych.

W czasie swoich wycieczek na peryferie miasta — zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu — informował się Papież w najdrobniejszych szczegółach o życiu ludzi żyjących w nędznych mieszkaniach w przeludnionych dzielnicach, gdzie prawie każdego dnia, wbrew prawu, powstają nowe, błachą kryte baraki. Dzieje się to tak szybko i zwinnie, że policja na ogół zjawia się za późno, by temu przeszkodzić. Zdarza się również niekiedy, że policjant umyślnie jedzie wolno swoim jeepem. W myśl włoskiego ustawodawstwa bowiem nie wolno policji niszczyć baraku wzniesionego bezprawnie, o ile nakryto go już dachem. Z drugiej strony, policja ma obowiązek natychmiastowego interweniowania na każde, nawet anonimowe, zawiadomienie telefoniczne o zaczęciu takiej „budowy”.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wnuczka znanego ongiś cyrkowca wybrała sobie jako ekwipaż weselny stonia, na grzbiecie którego wraz z młodym panem opuściła kościół po ceremonii ślubnej.

Ludzie są tacy

FIASKO. — W hollywoodzkiej szkole języków obcych Beverly-Berlitz — aktorzy mogą opanować wszystkie języki świata. Pewna gwiazda pierwszej wielkości zgłosiła się na kurs z papugą. Ta ostatnia robiła postępy znacznie szybciej.

Szkola pomiosła fiasko tylko raz. Pewien oryginalny chciał za wszelką cenę nauczyć się dialektu używanego przez eskimoskie plemię żyjące na jednej z wysp w Cieśninie Beringa. Kierownictwo szkoły w szczególności poszukiwanie wykładowcy. Po miesiącu odnaleziono żołnierza, który w czasie wojny żył na wzmiankowanej wyspie. Niestety, niedosłży profesor wyjaśnił:

— Przez dwa lata nie miałem interesu do tych Eskimosów. Byli tak mili, że uprzędzali wszystkie moje ewentualne życzenia.

NAGŁY POSTÓJ. — Pociąg pośpieszny relacji Ustka — Poznań, zatrzymał się kiedyś po drodze w Szczecinku na czas znacznie dłuższy niż zwykle. Zniecierpliwieni pasażerowie, którzy wyjrżeli przez okna, zobaczyli jak obsługa stacji zdejmuje z lokomotywy ich pociągu kompletnie pijanego maszynistę i jego pomocnika.

DALEKOWIDZ. — Thomas Illing dostał nagrodę Izby Handlowej Los Angeles za najoryginalniejszy slogan reklamowy roku. Tekst ogłoszenia jakie zamieścił w miejscowej prasie brzmiał: „Mogę wam umożliwić zobaczenie osób bliskich, których nie widzieliście od lat”.

Illing jest optykiem.

DEUG. — Jak informuje warszawska „Gazeta Robotnicza”, minister łączności otrzymał pocztą pieniądze od pewnego obywatela, który poinformował jednocześnie, że ponad 7 tysięcy razy napelniał swoje wieczne pióro atramentem z publicznego kałamarza, stojącego w jednym z urzędów pocztowych. Nadawca pisze, że dręczyły go wyrzuty sumienia z powodu takiego nadużywania mienia publicznego, postanowił więc zapłacić. Ze względu jednak na bardzo marną jakość pocztowego atramentu, uznał, że wystarczy drobna kwota.

SALOMONOWY WYROK. — W jednej ze wsi woj. wrocławskiego, trwała od lat wojna o miedzę. Kiedy przewodnictwo społecznej komisji pojednawczej objęła nauczycielka miejscowej szkoły, zaprosiła dwóch skłóconych sąsiadów i kazała im wybrać po dwóch zaufanych ludzi. Następnie „stronom” zakasała opuszczać pokój rozpraw, a z zaufanymi udała się na sporną miedzę i poleciła ją zorać. Kiedy już z miedzy nie zostało ani śladu, wszyscy wyszli na pole i zgodnie wytyczyli nową miedzę. Zdaniem „stron” — właściwą. Zdaniem osób niezainteresowanych — identyczną jak dawną.

„Istnienie tajemniczych przedmiotów pozaziemskich, nazywanych najczęściej „latającymi talerzami” nie ulega wątpliwości i można zupełnie racjonalnie przyjąć, iż chodzi o statki kosmiczne, pochodzące od jakiejś wyższej od naszej cywilizacji, istniejącej na innej planecie”.

Oświadczenie powyższe złożył nie jakiś wybujały fantasta, czy też marzyciel. Opublikowane zostało niedawno przez uczzonego F. Zięglę w czasopiśmie rosyjskim „Smiena”, którego redaktorem naczelnym jest B. P. Konstantinow, wiceprzewodniczący Akademii Nauk ZSRR.

Nadzwyczajna wiedza

Podczas gdy uczeni rosyjscy dopuszczają ewentualność istnienia inteligencji spoza Ziemi, będących w jakimś kontakcie z naszym współczesnym światem — uczeni anglosascy idą jeszcze dalej: starają się wykazać, iż istoty pozaziemskie znają już naszą ziemię od tysięcy lat, odwiedzali ją niejednokrotnie w przeszłości i być może byli przy rodzeniu się pewnych dawnych cywilizacji.

Dla tych powodów właśnie brytyjski egiptolog, Walter Bryon Emery, kieruje obecnie poszukiwaniami archeologicznymi na Saharze, niedaleko Kairu. Poszukuje mianowicie grobu Imhotepa, uczzonego egiptologicznego, doradcy króla Dżoser z trzeciej dynastii.

Jaki związek, powiecie, z istotami pozaziemskimi? Uczony Guy Tarade, który kieruje Ośrodkiem Badań i Poszukiwań Przedmiotów Nieznanych Cywilizacji przypominał w jednej z ostatnich swoich wypowiedzi hipotezę, którą postawił 10 lat temu przed szerokim audytorium uczonych w Metropolitan Museum w Nowym Jorku — Walter B. Emery:

„Żaden ślad ludzi cywilizowanych nie istniał przed 6 tysiącami lat w Egipcie. I potem bez jakiegokolwiek okresu przejściowego, mieszkańiec jaskini zaczął nagle budować pałace, będące dziełami wybitnej sztuki. Samorzutnie znalazł się w posiadaniu doskonałej techniki i doskonałych narzędzi. Skąd mogła przyjść do niego ta nadzwyczajna wiedza?”

Wszystko się działo, jak gdyby pewnego dnia, prymitywni mieszkańcy doliny Nilu przyjęli jakichś nauczycieli, przybyłych z innego świata”.

Rozumiemy teraz lepiej ukryte myśli archeologa. Celem jego poszukiwań są nie tylko: grób, mumia, przedmioty sztuki antycznej. Ich rzeczywistym celem jest znalezienie śladów bytności istot skądś przybyłych. Jest niemal faktem ustalonym, iż Imhotep był protojasiastą architektów kamiennych, którzy zastąpili nagle, na płaskowyzórzu Sahary, konstrukcje z wyschniętej ziemi i drzewa epok dawniejszych. Odkrycie jego grobu mogłoby — jak przypuszczają niektórzy uczeni — dostarczyć dowodu dla wspomnianej hipotezy: wybitny uczony Imhotep, którego wiedza by-

Czy pir odkryją tajem

ła tak cudowna, że współcześni obwołali go bogiem, być może był istotą pozaziemską z misją przekazania swojej wiedzy istotom ludzkim.

Ciekawy papirus

Myśl o wystannikach z innych planet jest daleka od miana niedorzecznej. Nie jest nawet całkiem nowa. Jej ślad odnaleźć można w manuskrypcie pochodzenia egipskiego, zachowanym w bibliotece w Watykanie. Chodzi o papirus, który naukowa ekspertyza uznała, iż pochodzi z kronik Faraona Thutmosa III. Czytamy w nim:

„W roku 22, w trzecim miesiącu zimy, o szóstej godzinie w dzień, pisarze z „Domu Życia” ujrżeli ognisty krąg na niebie.

ROZWAŻANIA

Pokój. Wojna. Chcemy pokoju — nie nwidzimy wojny. Zaznaliśmy zbyt wiele zła spowodowanego wojną. Znamy doskonale towarzyszące jej nieszczęścia. Oświęcim, Ravensbrück, Mauthausen, Treblinka. Można by wliczać bardzo długo miejsca wojennych zbrodni.

★

Cała polska ziemia pokryta jest mogiłami swych synów i córek poległych w walce o jej wolność. Nie ma zakątka na naszym globie, gdzie by nie ginęli w walce „za naszą i waszą wolność” Polacy. Jesteśmy narodem, którego historia stanowi pasmo wojen.

★

Choć od tysiąca lat walczyliśmy, ideałem naszym nie jest jednak wojna, a pokój. Chcemy żyć w pokoju. Naturalnie, nie za wszelką cenę — przede wszystkim — nie za cenę utraty wolności i niepodległości. Walcząc i ginąc na wszystkich frontach świata, walczyliśmy w gruncie rzeczy o pokój.

★

Czymże jest więc pokój? „Pokój nie oznacza tylko nieobecności wojny, ani nie sprowadza się jedynie do osiągnięcia równowagi przeciwnych sobie sił, ani nie rodzi się z despotycznego panowania, lecz w sposób słuszny i właściwy nazywany jest „dziełem sprawiedliwości”. Jest owocem porządku nadanego społecznosci ludzkiej przez jej Boskiego Zbawiciela i nadal wprowadzanego w czyn przez ludzi zawsze pragnących doskonalszej sprawiedliwości”.

★

.....Nigdy nie można osiągnąć pokoju raz na zawsze, lecz należy go ustawicznie

ramidy ncę Kosmosu?

Nie miał głowy, a wzywie z jego ust miał zapach nieczysty. Nie posiadał głosu. Serce pisarzy mieszało się na ten widok. Upadli twarzą na ziemię. Kilka dni później, rzeczy te były częstsze, niż kiedykolwiek, błyszczały na niebie bardziej niż słońce na całej przestrzeni nieba. Jakżeż były potężne te ogniste kręgi. Oglądała je armia królewska, a jego Królewska Mość, Thutmos III był w jego środku”.

Niektórzy komentatorzy chcieliby widzieć w tym tekście opis przybycia eskadry „talerzy”. Dawna kultura arabska zachowała również ślad hipotezy, według której prawdziwy sekret piramid dotyczyłby nauki, która dotarła do nas skądś inąd. W 820 r. p.n. Chrystusa, jeśli wierzyć ma-

nuskryptom arabskim, wielka piramida miała jeszcze pokrycie wzajemnych robót mularskich, które posiadała na swej powierzchni liczne symbole różnych kolorów. Wtajemniczeni twierdzili, że grobowiec zawierał w swych ukrytych pokojach tajemnicze objawienie ponadludzkie: archiwa człowieka przedpotopowego. Kiedy doszedł do władzy następca Harunel - Raschyda El Mamun, Wielcy Mistrzowie arabscy wtajemniczyli go w swoje tajemnice i powierzyli mu misję dostania się do grobowca. Należy sądzić, iż w tym okresie istniały jeszcze liczne teksty dotyczące struktury budowli, ponieważ robotnicy kalifa zdarli pokrycie mularskie na północnej stronie i ryli piaskowiec, wapienie i granit na poziomie siódmej warstwy kamienniej. Dziś możemy stwierdzić, iż nie przypadkowo El Mamun kierował swych robotników: wejście zrobione przez niego znajduje się nieco tylko poniżej i bardziej na prawo od rzeczywistych „drzwi”, wykrytych dużo później przez archeologów.

To czego szukali Wielcy Mistrzowie arabscy, to sekretu, który pozwolił wyższemu od nich cywilizacjom opływać w dostatki na regionach przekształconych z pustyni. Albowiem Egipt z epoki piramid był zdolny wyżywić ponad 100 milionów mieszkańców, co potwierdzają dzisiaj najbardziej nawet umiarkowani eksperci. Uczony Garcia Beltran twierdzi nawet, iż Memfis było niegdyś najwięcej zaludnionym miastem na świecie. Okoliczna wieś była prawdziwym morzem zieleni i życia, ponieważ mieszkańcy umieli sprowadzać deszcz na zawołanie. Napisy na wielkiej piramidzie Cheopsa znikły już dzisiaj, kopie ich jednakże zachowane zostały w tajemnych archiwach wtajemniczonych Arabów, jak również w manuskryptach hebrajskich. I jeśli ich znaczenie pozostaje nadal nieznanie, stwierdzić można w każdym razie jedno: symbole mieszczą w sobie zarazem hieroglify egipskie i piktoqramy Inków.

Dotykamy tu nowego problemu: podobieństwa, jakie istnieje między piramidami Egiptu a piramidami Ameryki przedkolumbowej. Czy tylko przypadek? Zarówno na Saharze, jak i na Tiahuanaco (Boliwia) zabytki prehistoryczne są umieszczone w strefie ściśle określonej, prądów tellurycznych (ważne ośrodki radiacji ziemskiej). Najstarsza z piramid na Saharze jest 6-stopniowa, podobnie jak to ma miejsce u cywilizacji poprzedzających Inków. I jeszcze jeden wielce znaczący szczegół: pierwotna nazwa Tiahuanaco brzmiała... Chucara.

Na jednej z płyt kamiennych, odkrytych w piramidzie Palenque w Meksyku, widoczna była rycina przedstawiająca pojazd międzyplanetarny i jego pilota. Czyżby chodziło o te same istoty pozaziemskie, które tak w dawnej Ameryce, jak i w Egipcie próbowały stworzyć supercywilizację sprowadzoną z kosmosu?

(fil)

CIĘKAWOSTKI

Dziwny świat zwierząt

Dość dawno rybacy norwescy zwrócili uwagę, że niektóre ryby mają bezbarwną krew. Zainterесowali się tym szwajcarskim uczeni.

W 1954 r. stwierdzono, że krew ryb słowionych w pobliżu Południowej Georgii, z powodu braku hemoglobiny jest prawie przezroczysta. Ostatnie badania wykazały, że u ryb tych występuje nie znany dotąd typ przemiany tlenowej. Rodzina ryb „białokrwiśtych” liczy ok. 16 gatunków. Są to przeważnie ryby duże, żyjące w okolicach mórz arktycznych, na głębokości 700 m.

W Afryce żyje ptasek, którego zwyczajem są pełne romantyzmu. Kiedy znajdzie sobie partnerkę, rozpoczyna zaloty od wybudowania w gęstwinie traw gniazda przypominającego altankę, które wyściela barwnymi kwiatkami, piórkami, skorupkami. Do swej towarzyszeki zaleca się z kwiatkiem w dziobie. Specjalnie lubi kolor niebieski.

Na pastwiskach południowo-afrykańskich stada owiec pilnowane są przez strusia. Są one tak agresywne, że atakują wszystkich i wszystko, co znajdzie się w pobliżu stada. Podobno nie darują nawet samochodom.

Kangur zawdzięcza swą nazwę nieporozumieniu. Kiedy w Australii wylądowali pierwsi Europejczycy, jeden z nich widząc dziwaczne zwierzę zapytał tubyleca jak ono się nazywa. Tubylec odpowiedział „cangaroo” — co oznaczało w jego języku „nie rozumiem”. Pytający przyjął to za nazwę zwierzęcia, również nie rozumiejąc. Przez dłuższy czas Australijczycy śmiali się, gdy Europejczycy pokazując na kangury, mówili cangaroo. Nazwa ta jednak przyswoiła się i została.

★

Garaze na wodzie

Jeden z architektów nowojorskich, pragnąc rozwiązać trudne problemy parkowania samochodów w wielkim mieście, zaproponował wybudowanie „pływających garaży”.

Proponuje on wybudowanie wielopiętrowych garaży umieszczonych na łodziach, które będą przymocowane do nabrzeży lub zakotwiczone na rzece Hudson lub East-River.

NIEDZIELNE

budować. Gdy ponadto wola ludzka jest chwiejna oraz zraniona grzechem, frośka o pokój wymaga ustawicznego panowania wszystkich nad własnymi namiętnościami”.

★

„...Nie można uzyskać (...) pokoju na ziemi, jeśli nie zabezpieczy się dobra osób ludzkich i jeśli ludzie nie będą wymieniać między sobą ufnie i swobodnie bogactw swej duszy i swego umysłu. Silna wola poszanowania innych ludzi i narodów oraz ich godności, jak również gorliwe pielęgnowanie braterstwa, są wręcz nieodzowne dla zbudowania pokoju. W ten sposób pokój jest także owocem miłości, która przewyższa to, co może osiągnąć sprawiedliwość”.

★

„...wszyscy chrześcijanie wzywani są usilnie, by „czyniąc prawdę w miłości” jednoczyli się z ludźmi prawdziwie pokój czyniącymi dla szukania i ustanowienia pokoju”.

★

Wszystkie powyższe sformułowania pochodzą z konstytucji pastoralnej: „O Kościele w świecie współczesnym”, uchwalonej na Soborze Watykańskim II. Nieustannie wezwanie Papieża Pawła VI o zaprzestanie działań wojennych w Wietnamie, to wielki wkład Kościoła w ideę pokoju i braterstwa między ludźmi.

★

Pokój i braterstwo między ludźmi to nie tylko pokój i braterstwo między narodami i państwami. To także pokój i braterstwo między poszczególnymi ludźmi, to pokój i zgoda w rodzinach, w pracy i w czasie zabawy, w każdej chwili naszego życia.

Kto napisał ewangelie?

Pytanie może trochę dziwne, bo wiemy przecież, że autorami tych czterech ksiąg świętych są dwaj Apostołowie Chrystusa, Mateusz i Jan, oraz dwaj uczniowie apostołscy, Łukasz i Marek.

Nie dochował się do naszych czasów żaden rękopis Ewangelii, napisany własnoręcznie przez któregoś z czterech jej autorów. Księgi te pisane były bardzo dawno, prawie 19 wieków temu. Wiemy, że były one w dużym poważaniu u pierwszych chrześcijan, robiono z nich wiele odpisów i w ciągu lat oryginały zaginęły. Nie mamy więc egzemplarza, który wyszedł spod pióra św. Mateusza, św. Jana czy innych Ewangelistów.

Jednakże nie oznacza to, że nie mamy

O więcej uśmiechu

W twarzy ludzkiej przeżycia duchowe odbijają się jak w lustrze. Gniew, smutek, radość i wesołość natychmiast ujawniają się w wyrazie oczu, w mimice, w ruchach. Każda reakcja psychiczna zostawia początkowo niedostrzegalny ślad na twarzy, ale częste powtarzanie pewnych grymasów wywołuje brudną zatroskania, surowości czy sarkazmu, którą już nie da się usunąć i nieraz szpetnie piętnuje młode jeszcze oblicze.

Stan psychiczny odzwiercadla się nie tylko na twarzy lecz i w całej postaci człowieka. Inna jest postawa, inny chód człowieka zadowolonego z życia i pogodnego, a inny przyłoczonego troską lub zmartwieniem. Człowiek, poddający się łatwo zmartwieniu, skłonny do depresji, ponurego usposobienia, stale będzie chodził zgarbiony, z głową pochyloną, ociężałym krokiem, aż ta postać i ten chód staną się jego przyzwyczajeniem.

Każdy człowiek podlega wzruszeniom i każdy na nie reaguje. Oznaką kultury jest umiejętność opanowywania swych odruchowych reakcji, przy czym u kobiety niech ta umiejętność ma również na względzie dbałość o swoją powierzchowność. „Ludzie dziś są bardzo nerwowi”, to utarte zdanie, które ma wszystko tłumaczyć. Zapewne, nerwowy jesteśmy więcej niż nasi dziadkowie, ale to nie upoważnia człowieka kulturalnego do wyładowywania swych nerwów przy byle okazji.

Samoopanowanie jest warunkiem rozwoju, a poza tym środkiem uspokajającym. Nic tak nie szarpie nerwów, jak pozwalanie sobie na wybuchy. Natomiast trzymanie siebie na wodzy doprowadza w wyniku do wewnętrznego spokoju.

Pamiętajmy, że promienny, naturalny uśmiech i pogodny wyraz twarzy są nieraz największą ozdobą i że żadne szminki ani zabiegi nie retuszują twarzy chmurnej i nadąsanej. (S.S.)

prawdziwej Ewangelii. Oryginały przepisywano z największą troskliwością o każde słowo, bo to były słowa Jezusa. Przepisywano wiele razy w wielu egzemplarzach i zawsze porównywano ze sobą. Każda omina chrześcijańska w pierwszych wiekach chciała mieć księgi Ewangelii i każda dbała o to, by były jak najwierniejszym odpisem oryginałów.

W związku z tym wiele odpisów po całym ówczesnym świecie było ze sobą zgodnych co do najdrobniejszych szczegółów. Możemy to dziś stwierdzić, późniejsze bowiem odpisy oryginałów dotarły do naszych czasów: mamy je i przechowujemy w muzeach. Stwierdzamy, że są całkowicie do siebie podobne, choć powstawały w różnych miejscach świata i w różnych okresach historii. U pisarzy pierwszych wieków, w dziełach filozoficznych czy teologicznych czytamy cytaty z Ewangelii, przytoczenia wyrywkowych zdań na potwierdzenie jakiejś prawdy. Otóż i te cytaty przytaczane przez różnych ludzi, w różnych czasach i miejscach — są zawsze takie same. Oznacza to, że u podstaw wszystkich odpisów był jeden oryginał, z którego wszystkie te odpisy były robione. Choć oryginał zaginął, nie zaginęła Ewangelia. Ta, którą mamy dziś, jest taka sama jak ta, która wyszła spod pióra autorów. Taka sama w najdrobniejszych szczegółach.

Kto pisał oryginały?

Wiadomo, że Mateusz, Łukasz, Marek i Jan, ale nam chodzi znowu o sprawę nie-

co szerszą. Skąd o tym wiemy? Co mamy na potwierdzenie, że oni właśnie? Przyjęto się ich uważać za autorów, ale czy mamy na to dowody historyczne?

Tak. Te właśnie imiona Ewangelistów spotykamy w pismach innych autorów już w II i III w., a więc za życia ich uczniów, w czasach bardzo bliskich Apostołom i Jezusowi. Już wtedy wymienia się te właśnie imiona i podaje, że oni właśnie napisali Ewangelie. Każdy z pisarzy, przytaczając już wtedy jakieś zdanie z którejś Ewangelii, zazwyczaj dodaje, że pochodzi ono z Ewangelii Mateusza, Jana czy innego Ewangelisty.

W pierwszej połowie II w. uczeń św. Jana Apostoła, Papiasz, w dziele swoim „Wyjaśnienie mów Pana” wymienia imiona wszystkich autorów Ewangelii. Tych samych, których i my dziś uznajemy za jej autorów. Także inni pisarze w II i III w. znają te imiona, wiedzą o życiu tych ludzi i o tym, że oni właśnie napisali cztery Ewangelie. A są to czasy prawie te same, w których ci autorzy żyją, a w każdym razie niewiele późniejsze.

Sprawa jest bardzo poważna, ponieważ ci właśnie ludzie, autorzy opisów życia Jezusa, albo własnymi oczyma patrzyli na to, co potem opisywali, albo słyszeli o tym z ust innych (tj. Apostołów), którzy znowu bezpośrednio słyszeli i widzieli Jezusa. Zdanie sobie zatem sprawy z tego, że tacy świadkowie życia Jezusa, świadkowie naoczni i bezpośredni, są autorami Ewangelii, musi połączyć w nas szacunek do tych ksiąg. Szacunek i zaufanie, że to, co w nich czytamy, jest prawdą.

M. B.

Pierwszy Synod powszechny

(Dokończenie ze str. 1)

Dla okazania publicznej solidarności z nimi. Papież wystąpił do Prymasa i ks. kard. Woityły osobne telegramy.

Synod biskupów ma być czymś stałym w Kościele katolickim. Dlatego też utworzony został sekretariat Synodu, na czele którego stanął ks. biskup Władysław Rubin, znany całej Polsce jako jej opiekun duchowy.

Obecny Synod ma do rozpatrzenia pięć problemów:

- 1) reforma prawa kanonicznego;
- 2) współczesne problemy wiary i obyczajów;
- 3) seminaria duchowne;
- 4) małżeństwa mieszane;
- 5) odnowa Liturgii.

Synod zaczął obrady od pierwszego punktu, ale przewiduje się, że główne dyskusje będą się toczyć wokół punktu dru-

giego, czyli zagadnień wiary i obyczajów. Temu to bowiem problemowi poświęcił Papież przeważną część swej przemowy inauguracyjnej.

Regulamin synodu przewiduje odczytanie sprawozdania relatora, dyskusję, zapytania i odpowiedzi, Biskupi przemawiają w imieniu swego episkopatu i to najwyżej dziesięć minut. Po wyczerpującej dyskusji, jeżeli Papież sobie tego życzy, może nastąpić głosowanie. Dla rozpatrzenia poszczególnych kwestii, zostaną utworzone komisje po 12 członków każda, z tym, że 4 członków mianuje sam Papież, a resztę synod. Łacina pozostaje językiem urzędowym ale przewodniczący może, w razie potrzeby, pozwolić na użycie innych języków.

Biuro prasowe synodu i konferencje poszczególnych uczestników będą informowały regularnie o przebiegu obrad pierwszego, historycznego Synodu biskupów z całego świata.

J. Pielorz, omi

Rzym, w październiku 1967.

Piękno polskiej jesieni

Takich wrażeń jakich dostarczy nam polska jesień, nie znajdziecie w innej porze roku, ani też w innym kraju.

Cechą wspólną jesiennej przyrody, to smutek, zaduma, melancholia.

Piękne są mgły jesienne. Idziesz znaną sobie drogą, a przecież we mgle inną. Drzewo doskonale ci znane, wylania się nagle jak widmo opatulone watką. Nad stawem, rzeką, sadzawką, o porannej porze, to jakby białe chmury spłynęły z niebios, by przejszć się w wodzie lub w niej zanurzyć. Z trudem przebijają się przez białe kłębowisko, które nie chce ustąpić. Ale i słońce jest nieustępliwe i w końcu zwycięża.

Powoli jego ukośne promienie ożywają trawy, tu jeszcze zielone, tam poóółkłe. Na trawie lśni rosa, każda kroplą to brylant najczystszej wody, z którego strzelają promienie wyczarowane słońcem.

Tu krzak kaliny-jagody, to kropki żywej krwi, zastygłe w rubiny kora-li, liście, to cała gama barw od karmazynowej, po złotą i szaloną.

Oto poezja! Mimo woli zaczynamś nucić: — Rosła kalina z liściem szerokim ...

A tu, pomiędzy listkami, patrz — cudo! najmisternej utkana pajęczyna! W środku, skulony od chłodu, tkwi mały pajacek. Słońce ogrzało sztywne łapki, zaczyna się ruszać.

Po gałązce spaceruje biedronka... przystanęła, rozprostowała skrzydełka i uleciała za siebie tylko wiadomą sprawą.

Na wsgórze bukowy las. Słońce wydobyło z jego liści takie piękno, że staje przed nim jak w ekstazie. Listki cicho, cichutko opadają na krzaki i uschłe ziolo, na mech zielony i złoty piasek. Są jak płatki najczystszej szta-ta. Złota i karmazynu.

Słońce wzbija się wyżej, świeci mocniej i grzeje. Po smaczną buczynę przysyły dwie wiewiórki. Nim zabiorą się do skrzętnego zbierania zapasów na zimę, przelatują z gałęzi na ga-lęź, jak ogniste strzały. Bawią się — o zapasach pomyślą za chwilę, a tym-czasem skaczą. Może to ich modlitwa, może tym chcą okazać Stwórcy swą radość za cały ten przepych piękna, za życie, za słońce i ciepło, za ten cud je-sieni...

Nie płośmy wiewiórek. Z zadumą w sercu wróćmy do domu.

Ten podiów nad dziełami Stwórcy, będzie naszą najpiękniejszą modlitwą poranną ..

Wanda Nawojka

Było ich osmioro ...

Niezwykła była to rodzina, niezwykle też tragiczny czekał ją los.

Młodego Żyda, inżyniera Löba, zafascynował katolicyzm. W roku 1906 przyjmuje więc chrzest św. Jest w tym czasie zakochany w studentce konserwatorium amsterdamskiego, Jenny van Gelder, pragnie by została jego żoną, chce jednak również, by jak on przyjęła wiarę katolicką. Wkrótce, gdy biorą ślub, oboje są już chrześcijanami.

Młody inżynier rozpoczyna praktykę zawodową w holenderskiej kolonii na Sumatrze. Tam też w okresie między 1908 a 1918 rokiem przychodzi na świat ich osmioro dzieci — cztery dziewczynki i czterech chłopców.

Choć nie jest to łatwe w tamtejszych warunkach, dzieci wychowywane są po katolicku, w duchu wielkiej pobożności cechującej ten dom. Nic więc dziwnego, że w atmosferze tak głęboko przeżywanego katolicyzmu w rodzinie tej zaczęły rozkwitać pofolania.

Pod koniec I wojny światowej Löbowie powracają do Holandii. Ojciec zwykł był rokrocznie z całą rodziną, odbywać rekolleksje w opactwie Trapistów w Koningshoeven i tu właśnie przyjętych zostało kolejno trzech jego synów.

Wkrótce zmarł stary Löb, na krótko przed dniem, w którym jego najstarszy syn, już jako ojciec Ignacy, odprawił swą pierwszą Mszę św. Gdy drugi z kolei syn, ojciec Nivardo, otrzymał święcenia kapłańskie, zmarła matka tych osmiorga niezwykłych dzieci. Niezwykłych dlatego, że nieczęsto się zdarza, aby sześciorga spośród osmiorga rodzeństwa przywdziało szaty zakonne. A zdarzyło się to właśnie w rodzinie Löbów.

W ślad za braćmi, również trzy siostry: najstarsza Lina, a później bliźniaczki — Door i Wies, wstąpiły do Trapistek w Koningsoord, przybierając imiona Jadwigi, Teresy i Weroniki.

Wybuchła II wojna światowa i napaść hitlerowska na Holandię a z nią obędne, rasistowskie „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, co w języku oprawców znaczyło wymordowanie kilku milionów europejskich Żydów.

Nie uniknęli tego strasznego losu i katolicycy zakonnicy i zakonnice żydowskiego pochodzenia.

Rankiem 2 sierpnia 1942 roku, gdy do opactwa w Koningshoeven przybyło gestapo, nie było już czasu na ratunek. Ojcowie Ignacy i Nivardo zdążyli jednak odprawić jeszcze swą ostatnią Mszę św. w życiu. Służył im brat zakonny Lino, ich rodzony brat. Krótko potem włożono ich na ciężarówkę.

W tym samym dniu, w Koningsoord, za-

wiadomiono zakonnice, że na teren klasztoru wtargnęli hitlerowcy. Przedstawili listę osób przeznaczonych do deportacji. Znalazły się na niej dwie spośród trzech sióstr Löb — Jadwiga i Teresa. O Weronice dziwnym trafem zapomniano.

Skazane zakonnice przyjęły z rąk kapelana Komunię św., po czym poszły pożegnać się z matką przełożoną. Tam zastali je SS-mani. Jeden z nich powiedział wówczas:

— Wydaje się, jakbyście szły na bal, tak jesteście pogodnie i uśmiechnięte.

— Cóż, pan jedynie może nam pomóc w jak najszybszym pójściu do nieba — usłyszał odpowiedź.

Dalsze losy rodzeństwa, to już tylko tragiczna ich śmierć. Najpierw zginęli w komorze gazowej Oświęcimia obie siostry, Jadwiga i Teresa oraz brat Lino. Wkrótce potem los ich podzielili ojcowie Ignacy i Nivardo.

Nie na tym jednak koniec tego strasznego fatyczucha śmierci.

Siostra Weronika, mimo że cudem uniknęła wywiezienia, zmarła wkrótce z żalu i zmartwienia; zginął również w Buchenwaldzie, na krótko przed wyzwoleniem obozu, Jan, najmłodszy z braci, który nie był zakonnikiem. Miał 21 lat.

Ocalało tylko jedno dziecko inżyniera Löba — najmłodsza z całego rodzeństwa, Paulina. Niemcy nie zdołali jej wyłro-pić.

opr. (s)

PIOSENKA

Cóż mi do szczęścia
Więcej potrzeba,
Myślę o gwiazdce,
Mam gwiazdkę z nieba.

Wystarczy spojrzeć
Na noc październikową:
Już gwiazdka spada
Iskrą różową.

Choć wypadnie
Pójść stromą drogą —
Idę, by szczęściem
Obdarzyć kogoś.

Niech los wichurą
Zmienną w twarz dmucha,
Gdy wiara we mnie,
Pogoda ducha.

Skąd tyle szczęścia
W życiu się bierze?
Po prostu w Boga
I w ludzi wierzę!

Józef Baranowski

Z życia emigracji

Katolicy francuscy o Ks. biskupie Rubinie

W związku z Synodem Biskupów, ukazał się na ten temat artykuł w „Informations Catholiques Internationales”. Korespondent tego francuskiego czasopisma dużo uwagi poświęca osobie biskupa Władysława Rubina, sekretarza Synodu.

Dlaczego wybór padł właśnie na niego? Dawno wyrażano życzenie, żeby sekretarzem był ktoś spoza Kurii Rzymskiej. Ks. Władysław Rubin, będąc sufraganiem diecezji warszawskiej, należy do kleru diecezjalnego i spełnia ten warunek. Chociaż mieszkając w Rzymie, nie ma nic wspólnego z urzędami Kurii. Stoi na czele duszpasterstwa uchodźców polskich i był rektorem Kolegium Polskiego. Jego zdolności administracyjne i dyplomatyczne oraz dobra znajomość języków europejskich (a także arabskiego !)

przygotowały go na to stanowisko.

Urodzony w Małopolsce Wschodniej 20. grudnia 1917 r. „przeszedł twardą szkołę życia: obozy na Syberii w czasie podziału Polski, służbę w polskiej armii wyzwolenia pod dowództwem gen. Andersa („l'armée polonaise de libération du général Anders”), Liban, gdzie ukończył swoje studia i otrzymał święcenia kapłańskie w 1946 r.”

Pewien obserwator tak streścił swoje wrażenia z pierwszej konferencji prasowej ks. biskupa Rubina: „Un homme neuf pour un poste neuf... cordial, souriant, plein de sérénité”. (Nowy człowiek na nowe stanowisko... serdeczny, uśmiechnięty, pełen pogody).

WIELKA BRYTANIA

ZMARŁ GEN. SOSABOWSKI

W poniedziałek 25 września wieczorem, zmarł w szpitalu w Hillingdon, Middlesex, generał brygady Stanisław Sosabowski, organizator i b. dowódca I samodzielnej Brygady Spadochronowej.

Osierocił żonę i syna. Przeżył lat 75.

STANY ZJEDNOCZONE

NASTĘPCA DR. ROZMARKA

Dr Karol Rozmarek, prezes Związku Narodowego Polskiego, największej polskiej organizacji społecznej w Stanach Zjednoczonych, nie został ponownie wybrany na następną kadencję. Nowym prezesem będzie adw. Alojzy Mażewski, którego wybrano większością 221 głosów przeciwko 181.

Nowy prezes został wybrany na 35-tej sesji Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Detroit.

Dr Karol Rozmarek, który przekroczył 70-ty rok życia, pełnił nieprzerwanie swoje

obowiązki prezesa Związku Narodowego Polskiego przez 28 lat.

Pozostaje on nadal prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej, który jednoczy wszystkie organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych.

Wybory prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej odbędą się za rok.

FRANCJA

REKOLEKCJE DLA BRACTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA NIEWIAST W LA SAULE PRZED UROCZYSTOŚCIĄ POŚWIECENIA SZTANDARU

Miło mi donieść zacnym Matkom i Członkiniom Bractwa Różańca św. Niewiast na La Saule, że z okazji poświęcenia sztandaru Bractwa odprawimy wspólnie *Rekolekcje Święte*.

Odbędą się one we wtorek, czwartek i piątek, tj. 24, 26 i 27 października. — O godz. 8-mej nauka, po czym zostanie odprawiona Msza św.

Przez cały miesiąc październik, podczas nabożeństw różańcowych, pamiętań będziemy w modlitwach, ażeby ta uroczystość poświęcenia sztandaru była okazją odnowy duchowej Bractwa, jak również, by nowe członkinie zasiły szereg Bractwa Różańca na La Saule.

W sobotę wieczorem odbędzie się spowiedź św. Bractwa i parafii (uroczystość Chrystusa Króla). Przybędzie obcy ksiądz.

Serdecznie zachęcam członkinie Bractwa do wzięcia udziału w tych rekolekcjach, jak również, wszystkie matki i parafianki z La Saule.

ks. T. Derendal

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

„DZIEŃ POGŁĘBIENIA WIEDZY KATOLICKO - SPOŁECZNEJ” 22 PAŹDZIERNIKA W NOEUX-LES-MINES

Zarząd Okręgu Bruay Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich zawiadamia wszystkie Stowarzyszenia Mężów Katolickich należące do Okręgu Bruay, że Okręgowy Dzień pogłębienia wiedzy katolicko-społecznej odbędzie się w bieżącym roku w miejscowości Noeux-les-Mines, w świetlicy polskiej przy probostwie, Plac Marszałka Focha.

W programie: o godz. 9,30 otwarcie i referat pt.: „Historia Emigracji Polskiej we Francji” i dyskusja.

O godz. 11,45: Msza św. Po Mszy św. przerwa obiadowa.

O godz. 14-tej: referat pt. „Zagadnienie dzisiejszej młodości” i dyskusja.

O godz. 16-tej: przemówienia przedstawicieli organizacji; o godz. 17-tej zakończenie.

Dokładny program ukaże się w przyszłym komunikacie, lecz już dziś uprasza się mężów o przygotowanie się na ten dzień. Będzie również specjalny autobus, który przewiezie wszystkich mężów do Noeux-les-Mines.

Zarząd Okręgu Bruay

POMÓŻMY INWALIDOM

Miesiąc Inwalidy jest okazją do spełnienia obowiązku wobec swoich dawnych towarzyszy broni, którzy zdrowie i siły stracili w obronie wolności i sprawiedliwości całego świata.

Ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku: C.C.P. 7913-93 Paris — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles,

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz
z przesyłką 32 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

Paris (3), lub czekiem bankowym, ewent. przekazem pocztowym, wypełnionym na nazwisko Związku.

Pomoc finansową nadesłali: Z. Iwanicz 20 F.; Ofiarodawczyni z Montigny en Os-trevent 50 F.; N.N. 100 F.; F. Szczepa-niak 20 F.

Wszystkim ofiarodawcom składamy ser-deczne „Bóg Zapłać”.

Zarząd PZIW we Francji

W KANADZIE O POLSKIEJ PŁYDCE „NIEDZIELA NA WIOSCE” NAGRANEJ W PARYŻU

Polska płyta produkcji „Riviera” *Niedziela na wiosce* (muzyka p. Ratajskiego w wykonaniu ze-społu B. Nowaka z Sallaumines — śpiew w inter-pretacji E. Papalskiego z Marles-les-Mines) cie-szy się dalszym, nie słabnącym powodzeniem.

Rozchodzi się pocztą do wszystkich krajów świa-ta gdzie żyją Polacy. Bardzo wiele osób zabiera ją do Polski jako prezent do rodzin w Kraju.

Pierwszy nakład został prędko wyczerpany. Za mało przewidujący kupcy, byli przez miesiące li-piec i sierpień bez możliwości ponownego jej otrzy-mania. Dla zadowolenia klientów — wypożyczano sobie wzajemnie nagrania.

Obecnie, po nowym nakładzie, znów można pły-tę otrzymać w każdym sklepie.

A oto co pisze prasa polska w Kanadzie na te-mat płyty i o Autorze słów do piosenki „Skradzion-e bzy”:

„Pani Janina Grygar, którą czytelnicy pisma przypominają sobie z artystycznie wykonanych pi-sanek witełkanocnych reprodukowanych w montre-alskim „Starze”, napisała tekst piosenki „Skradzio-ne bzy”, do którego muzykę opracował popularny we Francji kompozytor Stanisław Ratajski. Piosen-ka nagrana została na 33 obrotową płytę „Riviera”, którą można zamówić w Paryżu. Gra zespół B. No-waka. Śpiewa E. Papalski.

Będąc artystką-malarką, p. Janina Grygar specja-lizuje się w możliwościach palety. Pracując w ate-lier malarstwa komercyjnego, gdzie znana jest z wielu cennych kompozycji, jednocześnie oddaje się malarstwu artystycznemu, bazującemu się na elemen-tach z rzeczywistości oraz wyobraźni i fantazji. Jej dwa małe obrazki olejne „Zima” i „Afryka” wy-słane na wystawę sztuk plastycznych w Ząbkowi-cach, uzyskały pierwszą nagrodę i znalazły się w galerii Drezdeńskiej.

Gratulujemy p. Janinie Grygar jej sukcesów na

polu artystycznym, apelując jednocześnie do wła-sciwych sklepów płyt gramofonowych, by zechcieli powiększyć asortymenty płyt o tę płytę z nagraniem „Skradzionych bzów”. Tytuł zasadniczy płyty: „Niedziela na wiosce”.

O kompozytorze Stanisławie Ratajskim, zamiesz-kałym we Francji, pisała szeroko prasa wydawana w tym kraju. Nagrania jego piosenek reprodukuje często Stanisław Radwan, kierownik stacji nadaw-czej w Cleveland. Ratajski napisał muzykę, m.in. do marszu „Ci z Westerplatte”; „Lekka kawale-ria” oraz „Za honor i Ojczyznę”.

HUMOR

CZERWONA LOGIKA

Rozmowa konsumenta z kelnerką w re-stauracji państwowej w Polsce:

— Dlaczego tu u was pusto?

— Bo kiedy jest dancing, to trzeba pla-cić za wstęp. A ludzie nie chcą.

— To dlaczego nie skasujecie opłat za wstęp?

— A z czego byśmy utrzymali orkiestrę?

— To z czego utrzymujecie jeśli nikt nie przychodzi?

— Placimy im pensje.

— Za co? Przecież oni nie grają.

— A dla kogo mają grać?

ZAWSZE JEST POWÓD DO RADOŚCI

Pewien optymista, który umiał dostrzec dobre strony średniego wieku, tak pocieszał swojego przyjaciela smartwionego tym, że miał już pięćdziesiątkę na karku: „Powi-nieneś się cieszyć: zostawiłeś za sobą czter-dziesiątkę, która jest starością młodości, a sa-czałeś pięćdziesiątkę, która jest młodością starości.”

PERFUMY

Matka malej Zuzanny, czując zbliżające się przeziębienie, wlewa do szklanki z gorą-cą wodą dawkę whisky i wypija. Wieczo-rem, przy matczynym pocałunku na dobra-noc, mała córeczka zauważa:

— Używałaś dzisiaj perfum papy?

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Kostrzewski Michał — Méricourt s. Lens (P. de C.)	20,00
Warowna — Retinne (Belgia)	100,00
Sekieta — Prayon-Trooz (Belgia)	20,00
N.N. — Belgia	4,15
Bawejski W. — Chalons (Marne)	50,00
Bezimiennie z Caen (Calvados)	20,00
Rodzina Bolechałów — Boulogny (Meu-se)	20,00
Rodzina Milewskich — Boulogny (Meu-se)	10,00
Plen — Boulogny (Meuse)	10,00
Polonowicz — Boulogny (Meuse)	10,00
Kuc W. — Vincennes (Val de Marne)	10,00
Rulka Anna — May-en Multien (S. et M.)	30,00
Żbikowska Maria — Corneilles-en-Pa-risis (Val d'Oise)	50,00
Szczygiel Honorata — Corneilles-en-Pa-risis (Val d'Oise)	20,00
Wnek Stefan — St. Avertin (I et L.)	50,00
Bezimiennie z Axat (Aude)	100,00
Basiński Ludwik — Vitry s. Orne (Mo-selle)	150,00
Sobczak Stanisław — Vitry s. Orne (Moselle)	100,00
Bractwo Różańca Żywego z Montjoie (Puy de Dôme)	100,00
Szczepański Stanisław — Libercourt (P. de C.)	30,00
Wiatrowski Konstantyn — Pont-de-Che-ruy (Isère)	20,00
A.O. — Barlin (P. de C.)	15,00
Nadoł Maria — St. Priest en Jarey (Loire)	30,00
Bezimiennie z Les Deux-Villes (Ar-dennes)	10,00
Olej A. — Barlin (P. de C.)	15,00
Molender (Ojciec) — Longueil Ste Ma-rie (Oise)	100,00
Bractwo Różańca Żywego w Commen-try (Allier)	100,00
Zbiórka wśród Rodaków	207,00
Królik Józef i Melania — Sedan (Ar-dennes)	40,00
Tassi — Nicea, od rodzin: Kaźmie-rowski, Binkowski, Dworecki, Od-robiński	50,00
Giza Walenty — Droitaumont (M. et M.)	100,00
Golik — Moissy-Cramayel (S. et M.)	50,00
Kwiatkowski Stefan — Montluçon (Al-lier)	20,00
Słowiński Stanisław — Vitry-Laché (Nièvre)	20,00
Ofiarodawcy z Escaudain i Lourches (Nord) — Z pielgrzymki do Lisieux przesłala p. Graszkowa	130,00

RAZEM: 1.811,15
(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Pol-skiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przesyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

Nad pierwszym polskim zdaniem

Wśród najdawniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego, których hojnie dostarczyli nam przede wszystkim śląscy skrybowie i kanceliści, jeden zwłaszcza blaskiem kljenu najcenniejszego: pierwsze zapisane polskie zdanie. Ież już wieków, jak wielka rzeka swoje wody, toczyła swe dzieje polszczyzna — obfaska-wiała nazywaniem ziemi, rzeki, góry, ludzi i ich zajęcia, przedmioty i przyrodę, zmagala się sama z sobą, aby z tych zmagani wyjść doskonalszą, potoczniejszą i jędrniejszą — nim nadszedł ów moment, w którym klasztorny XIII-wieczny skryba już nie tylko polskie nazwy miejsc czy ludzi utrwalił na pergaminowej karcie, lecz całe zdanie o litościwym Brukale i jego pracowitej żonie.

„Księga henrykowska”, w której zapisano to zdanie, szczęśliwie dochowała się do naszych czasów. Jej 51 pergaminowych kart zapisywało kolejno 6 pisarzy z klasztoru Cystersów, który założony został w 1227 roku w śląskim Henrykowie. Inicjatora tej księgi — składającej się z dwóch części, z których pierwsza powstawała w II połowie XIII wieku, a druga doprowadza opis dziejów fundacji henrykowskiej do 1310 roku, jest więc już zabytkiem XIV-wiecznym — znamy z imienia. Jest nim opat Piotr, czerpiący wiadomości dotyczące włóści henrykowskich z opowiadań różnych ludzi, którzy znali ich dzieje. Wśród nich był chłop zwący się Kwieciak, który „swoim nicpoństwem i cudactwem często o wielki śmiech przyprowadzał księcia pana Henryka starego i jego otoczenie, przeto na dworze księcia był w swoim czasie lubiany ponad innych krewniaków swoich”. Ponieważ „brak mu było jednej ręki, a drugą miał bez pożytku dla siebie, nazywany był podówczas przez Polaków Kika...”

Już te dwa łacińskie zdania o Kwieciaku zwanym Kika, który założył wieś zwaną Kwieciakowice, dają wyobrażenie o gawędziarskim stylu „Księgi henrykowskiej”, o barwności i plastyczności narracji, przeplatanej żywymi dialogami. A przecież styl tej łaciny nie jest jedynym bogactwem „Księgi henrykowskiej”, która jest prawdziwą kopalnią wiadomości o sposobie zakładania i nazywania miejscowości, części wsi, lasów, o rodowodzie nazwisk czy przezwisk ludzi, o pochodzeniu różnych praw, zwyczajów, o gospodarce.

Oto dwa przykłady rodowodu polskich nazw na Śląsku:

(...) sam potok zwie się Jagielno, a to z tego mianowicie powodu, ponieważ Polacy od dawna w dolince tego potoku często siali jagły. Stąd też i gród (...) nazywa się Jagielno (...)

(...) w dawnych czasach siedział w grodzie, który znajduje się poza Olawą (...), pewien stary wieśniak książęcy, który zwał się

Polscy archeologowie za granicą

Polscy archeologowie kontynuują prace wykopaliskowe prowadzone od paru lat w ramach kilku cykli tematycznych. Do takich właśnie należą m.in. badania tzw. „wsi opuszczonych (wczesnośredniowiecznych i średniowiecznych osad) we Francji. Pod kier. prof. Witolda Hensla pracują tam 3 ekspedycje wykopaliskowe polsko-francuskie. Zorganizował je Instytut Historii Kultury Materialnej PAN przy współpracy Ecole Pratique des Hautes Etudes (Sorbonne). Ze strony francuskiej, kierownikiem prac jest prof. Courbin. Wspólne badania są prowadzone od 1954 r. W br. trwają prace wykopaliskowe w 3 miejscowościach: Saint-Jean-le-Froid, Montaigu i Dracy.

Innym, opracowywanym przez polskich archeologów cyklem tematycznym jest formowanie się miast Słowian południowych. Prace wykopaliskowe, zorganizowane przez Instytut Historii Materialnej Polskiej Akademii Nauk, prowadzone są w miejscowości Swisztów nad Dunajem (Bułgaria) pod kier. prof. K. Majewskiego. Badany obiekt — to pochodząca z pierwszych wieków po nar. Chr. siedziba legionu rzymskiego — obóz i miasto Novac.

Z ramienia Katedry Archeologii Pradziejowej dr S. Kozłowski z grupą 5 studentów-praktykantów bierze udział w eksploracji średniowiecznej huty szkła w La Sonebe k. Montpéhors (Francja). Dr A. Kempisty bierze udział w pracach wykopaliskowych w Winchester koło Londynu, w pobliżu słynnej katedry, na stanowisku datowanym na późny okres rzymski i wczesne średniowiecze.

Prof. K. Michałowski ze swoją ekipą kontynuuje prace na terenie Sudanu. Na kolejny sezon badawczy wyjechali do Mali dr W. Filipowicz, dyrektor Muzeum Pomorza Zachodniego. Ekspedycja malijska jest pierwszą i jedyną prowadzoną przez polskich archeologów na terenie „Czarnej Afryki”.

Kolacz. Leos, że podówczas była tu ziemia lesista i pusta, tenże wieśniak władał w owym czasie wielu gajami i lasami w okolicy, stąd też owo terytorium z dawna zwie się Kolaczów (...)

Wśród tego rodzaju rozlicznych, ciekawych wiadomości, bezcennych dla badaczy różnych dziedzin naszej przeszłości — znajdujemy wplecione w płynącą wartkim strumieniem łacińską gawędę o polskich sprawach na polskiej ziemi śląskiej, owe pierwsze — zapisane równym, wielce starannym duktem, w 1270 roku — polskie zdanie:

(...) Mąś Bogufał, nieraz wspólcując żonie mówił: sine ut ego etiam molam, co brzmie po polsku: daj usta (że) ja pobruczę, a ty poczujaj. Tak to Czech ów meł na prsemian z żoną i obracał niekiedy kamień, podobnie jak i ona. Wiedząc to sąsiedzi, choć wtedy uielczni, nazwali go Bogufał Brukał; stąd to całe jego potomstwo zwie się Brukalicy (...)

Tak to ocalał od zapomnienia Czesław (Czech jest przypuszczalnie zdrobnieniem), syn Bogufała, obdarzony przez złośliwych sąsiadów przezwiskiem Brukał. Nie przystawało widocznie w tamtych odległych czasach zajmować się mężowi babskimi zajęciami, do których należało mielenie ziaren na mąkę przy pomocy kamienia. Brukał miał gołębie serce lub tak bardzo kochał swoją żonę, że odważał się nieraz zastąpić ją przy brukaniu, czyli hałasowaniu żarnami, a robił to na oczach sąsiadów, każąc jej odpoczywać. A może po prostu nie zdawał sobie sprawy ze złośliwości sąsiedzkich języków, które — nie bacząc na pobudki jego litościwego czynu — obdarzyły go przezwiskiem Brukały, które dzielić z nim musiało jego potomstwo i... dzieli je po dzień dzisiejszy. Złośliwość sąsiedzka i jej przyczyna już przed wiekami przeszły w zapomnienie, zostało nazwisko — Brukalica lub Brukała.

Gdyby posiadacze tego nazwiska zdawali sobie sprawę z jego pochodzenia, wybaczyliby prawdopodobnie swojemu przodkowi owe chwile litości nad ciężko pracującą żoną. Byliby dumni z nazwiska, które już z kilkanaście lat będzie obchodziło siedemsetlecie swojego utrwalenia, a jego rodowód tłumaczy pierwsze zapisane polskie zdanie.

Jest coś wzruszającego w owym pierwszym, prostym polskim zdaniu wplecionym w kunsztowną, gawędziarską łacinę „Księgi henrykowskiej”. U każdego, kto z nim się spotka, podczas szkolnej nauki, uniwersyteckich studiów czy gdziekolwiek indziej, ten żywy odruch dawnej polszczyzny, utrwalaony na pergaminie cierpliwą ręką średniowiecznego skryby, wzbudza głębokie osobiste odczucia. Pochyla się nad nim z zadumą, szacunkiem i oczarowaniem. A w głowie kofacza myśli o niespodziankach jakie płała najdawniejsza historia, w której od zapomnienia, obok królów i wódców, ocalał także śląski chłop Brukał, po prostu ze swoją żoną mielący ziarno na codzienny chleb.

Maciej M. Kozłowski